Izrael - cz.II

Część 1

Wykład wygłoszony w 1992 r., zwanym „Rokiem Biblii”, w Monachium przez Ludwika Schneidera, redaktora jerozolimskiego czasopisma „Nachrichten aus Israel”.

Przez 19 lat Jordania rządziła Zachodnim Brzegiem, Judeą, Samarią i Jeruzalem i wtedy nikomu nie przyszło do głowy, żeby z Jerozolimy uczynić stolicę Jordanii. Król nie przeprowadził się z Ammanu do Jerozolimy. Teraz Jerozolima jest ośrodkiem wydarzeń i przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Dzisiaj żąda się umiędzynarodowienia Jerozolimy. W ciągu 19 lat panowania Jordanii nad Jerozolimą nie wolno było Żydom odwiedzać Jerozolimy, nawet gdy byli to Żydzi z obywatelstwem amerykańskim albo niemieckim. Musieli udowodnić, że są ochrzczeni i stali się chrześcijanami. Żydzi nie mieli dojścia do ściany płaczu. W tych czasach, pod jordańską władzą, zostało zniszczonych 58 synagog, również prastare synagogi z czasów biblijnych. Nawet chrześcijanie stale mieszkający w Izraelu mogli tylko jeden raz w roku, i to za specjalnym zezwoleniem, odwiedzić Jerozolimę. Nawet jeśli nie byli Izraelitami, a tylko mieszkali w tym kraju, to mogli z okazji Wielkanocy lub świąt Bożego Narodzenia odwiedzić Jerozolimę i święte miejsca, i to również za specjalnym zezwoleniem. Muzułmanie natomiast, mieszkający w Izraelu i stanowiący 17% populacji, nie mogli w ciągu tych 19 lat w ogóle odwiedzać Jerozolimy. Jordania zakazała nawet wstępu do meczetu Alaksa. Tak rozumiano wówczas pokój, wolność i umiędzynarodowienie Jerozolimy. Ci sami Palestyńczycy mieszkają jeszcze dzisiaj w Jerozolimie, w swojej ojczyźnie i mogą w niej dalej mieszkać. Ale ja mówię jeszcze raz, czego oni żądają. Ojczyzny nie mogą żądać, bo ją mają. Oni żądają panowania.

I tak jest od czasów Madrytu, gdy użyte pojęcie „rozmowy pokojowe” zostało opacznie zrozumiane. Ze słowem pokój jest związane nadużycie, inflacja. Każda grupa terrorystyczna używa jako sloganu określenia „wyzwolenie” lub „pokój”. To brzmi ładniej. Natychmiast po tym, jak rozmowy pokojowe zakończyły się słowami „szalom” i arabskim „salam”, Izrael postanowił te pojęcia wprowadzić w czyn i powiedział: W porządku, chcemy z wami pokoju. I natychmiast w październiku i w pierwszych dniach listopada zainstalował urządzenia do kontaktowania się przez satelitę, telefony i inne środki przekazu z okolicznymi krajami arabskimi, tak że Arabowie mogli mieć kontakt z Arabami na Zachodnim Brzegu Jordanu i mogli bezpośrednio do nich telefonować. A co zrobiła Jordania? Wszystkim Jordańczykom, którzy korzystali z tej linii, aby rozmawiać z krewnymi lub przyjaciółmi zamieszkałymi w Izraelu lub na Zachodnim Brzegu, zabrano telefony i zlikwidowano połączenia. I to wszystko w imię rozmów pokojowych. O tym wie również przedstawicielka Palestyńczyków, pani Aszrawi, ale nie wypowiada się na ten temat. Czy z tego powodu żyło się Palestyńczykom gorzej? Teraz przytoczę kilka liczb z własnych źródeł palestyńskich, nie izraelskich. Można z całym spokojem powiedzieć, że Palestyńczykom w Judei, na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Samarii, a więc na terenach znajdujących się pod okupacją izraelską, wiedzie się gospodarczo o 46% lepiej niż Palestyńczykom w Jordanii. Palestyńczykom pod okupacją izraelską na Zachodnim Brzegu Jordanu wiedzie się o 82% lepiej niż ich rodakom w Libanie. W roku 1967 naliczono 2925 samochodów. W r. 1990 było ogółem 63700 samochodów. Wiem, że na gospodarce i dobrobycie nie można budować współpracy, ale jeśli się mówi o cierpiących nędzę Palestyńczykach, to trzeba raz usłyszeć te liczby.

Na początku Palestyńczycy żądali od Izraela tylko autonomii. Pojęcie to jest i tutaj znane. Izrael, na co są dowody, a właściwie radykalny i prawicowy Izchak Shamir powiedział natychmiast: Tak. On był za autonomią. Jak Palestyńczycy usłyszeli w trakcie rozmów w Madrycie, że Izrael jest gotowy przyznać Palestyńczykom autonomię, zaostrzyli swoje żądania i zażądali samodzielnego państwa palestyńskiego, przy tym musimy dobrze zrozumieć, co znaczy autonomia. Autonomia jest już pierwszym krokiem do samodzielnego autonomicznego państwa. Jeśli Palestyńczycy otrzymaliby to, czego żądali, tj. autonomii, mieliby prawo kontrolowania dróg na Zachodnim Brzegu, Izrael nie mógłby swobodnie poruszać się swoimi wojskami. Autonomia Palestyńczyków stanowiłaby kontrolowanie dystrybucji wody. Czterdzieści procent źródeł wody słodkiej byłoby uzależnione od nich, gdyż leżą na Zachodnim Brzegu w Samarii. Oni mogliby odciąć wodę dla Izraela. Autonomia znaczy również kontrolowanie przez Palestyńczyków przejść granicznych do Jordanii i Syrii. One byłyby w ich rękach, tzn. Palestyńczycy decydowaliby, jacy terroryści mogliby przejść przez granicę i z jaką bronią. Dla 135 tysięcy Żydów mieszkających już wtedy na Zachodnim Brzegu znaczyłoby to „Exodus” z kraju Izraela do państwa Izrael. I tutaj wracamy z powrotem do ROKU BIBLII. Kto akceptuje egzystencję Izraela, powinien być świadomy, że tym samym akceptuje współzależność między narodem i państwem, ponieważ kraj Izrael i naród izraelski przynależą do siebie. Mówię zupełnie otwarcie, ośmielam się również i tutaj, w kaplicy baptystycznej, powiedzieć, że dzisiejszy

problem został „zaprogramowany” przez Boga. Bóg sam wykreował ten problem, ponieważ On przepowiedział przez proroka Ezechiela w rozdz. 36: „Ja, wasz Pan, wyprowadzę was spośród wszystkich narodów pogańskich i zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was do waszego kraju”. Jesteśmy w ROKU BIBLII. Piękna pobożna poezja, nieprawdaż? Można ją wpisać do księgi gości. Jeśli to słowo nie jest Słowem Bożym, to wszystkie obietnice, które żywy Bóg osobiście dał Tobie dla zbawienia, są też pobożną poezją i bajką. Kim my jesteśmy, byśmy mogli powiedzieć, że to słowo jest ważne, a tamto nieważne?

Gdy Wszechmogący powiedział, że zbierze swój naród spośród wszystkich narodów i zaprowadzi ich do ich kraju, to tutaj jest mowa o własności. A co znaczy „wasz kraj”? Jakie miasta leżą w tym spornym obszarze na Zachodnim Brzegu? Tam leży np. miasto Hebron. Czy Hebron został zdobyty ogniem i mieczem przez Żydów? Nie, on został kupiony przez Abrahama za 400 szekli. Niepodważalne to od strony prawa. Do tych miast należy również Nablus na Zachodnim Brzegu, Sychem, Samaria. Te tereny zostały zakupione, nie wywalczone, przez starego Jakuba. Zmarły w Egipcie Józef został tam pochowany. Do tych spornych miejsc należy również Jerozolima i Plac Świątynny, gdzie dzisiaj stoi meczet Alaksa i Górny Meczet (Omara). Również Góra Moria nie była zdobyta mieczem przez Żydów, lecz król Dawid wykupił ją za pieniądze z własnego skarbca. Weźmy jeszcze pod uwagę osiedle żydowskie Elonore w Samarii. Tam mówił Pan te oto słowa: „Obejrzyj się, tak daleko, jak widzisz. Czy możesz policzyć gwiazdy, czy możesz policzyć pagórki? Wszystko to tobie obiecałem i ty masz być tego dziedzicem”. I o ten kraj chodzi, a nie o żaden inny. To pokazuje nam znowu, że nie tylko z widocznymi mocami mamy do czynienia. I oto cały ten rdzennie żydowski kraj powinien, zgodnie ze zdaniem Arabów, zgodnie z opinią Narodów Zjednoczonych i zgodnie z opinią Ameryki znowu być wolny od Żydów. Przy tym czytamy również w Nowym Testamencie w Dziejach Apostolskich w 7 r., że Bóg nie dał Abrahamowi ani jednej piędzi ziemi, tylko obiecał tę ziemię jego potomstwu, jego spadkobiercy Izaakowi. Dziwne to, nieprawdaż?

W Monachium są ludzie umiejący logicznie myśleć. Dlaczego Abraham był za swego życia tylko gościem? Dlaczego Bóg już wtedy go tam nie osiedlił? Gdyby już wtedy był właścicielem, tak jak głosiła Boska obietnica, to wtedy wszyscy jego potomkowie (a było ich ośmiu) byliby spadkobiercami. Ale Bóg pominął Abrahama i tylko synowi obietnicy Izaakowi dał ten kraj. Tym samym wyłączył innych. Bóg w swojej mądrości wiedział, co czyni.

Dobrze, ale jest jedno zastrzeżenie. To było wtedy, a jak jest dzisiaj? To nie może stać się dzisiaj. Żyjemy w ROKU BIBLII, ale to wszystko.

Po pierwsze, tzw. Zachodni Brzeg należał do 1967 r. tylko w 3,8% do prywatnych osób. 71% stanowiły tereny państwowe. Należały do Turków Ottomańskich, W. Brytanii, Jordanii, a więc nie była to prywatna posiadłość, a 25,2% należała do kościołów. Który więc kraj zabrał Izrael Arabom? Nie własność prywatną, lecz tylko tereny państwowe.

W 1920 r., mówimy o Izraelu, Izrael posiadał 4,3% ziemi uprawnej. Tak liczył rząd angielski. Można powiedzieć, że te 4,3% to była własność prywatna. Pozostałe tereny były dzikie i prawnie należały do państwa. Żaden człowiek nie utrzymywał tego prywatnie. Potem przyszli Żydzi. Zaczął się problem i Żydzi wykupili te tereny. Dzisiaj mówi się, że oni ukradli lub zabrali ziemię Arabom. Z prawniczych ksiąg arabskich szejków można się doczytać, że Żydzi kupili tę pustynię, a raczej bagna lub coś w tym rodzaju za cenę 2000 Marek za hektar. W tym samym czasie hektar dobrej ziemi w Szwabii koło Stuttgartu, gdzie budowano świątynię, kosztował w przeliczeniu 500 Marek. Sprzedano więc Żydom tę pustynną ziemię po lichwiarskich cenach, bo wiadomo było, że Żydzi są bankierami, kupcami i nie mają żadnego pojęcia o uprawie roli i hodowli bydła. Można to sobie dobrze wyobrazić. Dzisiaj mówi się, że Żydzi ukradli ziemię. I to teraz, gdy sam Izrael przezwyciężył pustynię i bagna. Dzisiaj jest w Izraelu 57% uprawnej ziemi. Wiem, że martwej pustyni nikt nie chce, ale ten kwitnący ogród chcą wszyscy. Dziś Izrael eksportuje owoce na cały świat. W samym roku 1990 60% nadwyżki zbiorów zostało wyeksportowanych na cały świat, w tym nie tylko pomarańcze Jaffa, ale i np. mrożonki warzywne wysłano do Niemiec i Ameryki. W tym też czasie było zasadzonych 180 mln drzew. Została w ten sposób zwyciężona pustynia i powstał ogród. Czy to jest sprawą tylko Żydów? Nie, z tego ciągną korzyści również Palestyńczycy. I tak wzrósł poziom produktu socjalnego brutto Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu. Od 1967 r. do 1990 r. trzykrotnie. A więc i oni odnoszą korzyści. Inni mówią, że Państwo Izrael jest rezultatem Holocaustu. Każdy, kto wglądnie w historię, ten wie, że w 1917 r., a więc 20 lat przed Holocaustem, rząd brytyjski oświadczył, że Palestyna jest ojczyzną narodu żydowskiego. Nie było mowy o żadnym Holocauście, nie było też Hitlera. A w 1943 r. Hussini – wujek dzisiejszego palestyńskiego przywódcy Faisal al Hussaina – oświadczył w Jerozolimie (przez wiele lat żył on w Niemczech): „Niemcy wiedzą, jak to się robi, aby się pozbyć Żydów. Nauczmy się tego od nich”. Z drugiej strony Izrael pokazał, że Żydzi i Arabowie mogą dobrze żyć ze sobą. I tak od 1948 r., czyli od założenia państwa, mieszka w jego starych granicach 17% Palestyńczyków i są to obywatele Izraela. Mieszkają w Haifie, w Nazarecie, w Tel Avivie, w Jerozolimie i mają takie same prawa, jak wszyscy inni obywatele, niezależnie od tego, czy są Żydami, Arabami czy chrześcijanami. Mogą głosować, mogą być wy-

bierani do knesetu. W naszym knesecie mamy Arabów, którzy agitują przeciwko państwu, a mimo to są posłami. Takie samo prawo chce Izrael przyznać innym Palestyńczykom, którzy nie mieszkają na izraelskim obszarze, ale im to nie wystarcza... Palestyńczycy mogą nie tylko wybierać i wiedzą o tym doskonale oni sami; mogą żyć z Izraelczykami w demokratycznym państwie tzn. być demokratycznie wybieranymi do knesetu lub sami stanowić polityczną siłę w knesecie albo wybrać niepiękną alternatywę, jeśli nie chcą cierpieć panowania izraelskiego i jego zwierzchnictwa i przepraszam, to brzmi twardo, ale mogą się przeprowadzić do Jordanii. 76% właściwej Palestyny, które Mandat Brytyjski przydzielił Żydom, leży po wschodniej stronie Jordanu, w dzisiejszej Jordanii. Jest to więc 5-krotnie większy obszar niż cały Izrael łącznie z Zachodnim Brzegiem Jordanu. Klimatycznie i krajobrazowo jest to ten sam kraj. Dla Izraela oznacza to, że jeśli Izrael zrezygnowałby z tej ziemi, to zrezygnowałby z prawa dziedzictwa Bożego. Ezaw zrezygnował z prawa dziedzictwa na korzyść szybkiego pokoju i szybkiego jedzenia i było to dla niego pułapką. Miałby Izrael zrezygnować z ziemi tylko dla szybkiego pokoju, pokoju za wszelką cenę? Izrael nie ma, jak Palestyńczycy, z tamtej strony Jordanu 3-krotnie większego kraju do ucieczki. Gdyby Izrael zrezygnował z tej ziemi, Żyd zostałby zepchnięty do diaspory i wieczna wędrówka Żydów rozpoczęłaby się na nowo.

dokończenie w następnym numerze
(Przeczytaj część 3)

Ludwig Schneider

R-
„Straż”